Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 26. Stycznia 1932 r. | Nr. 26

P. premjer Prystor na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na Zamku p. premjera A. Prystora, który informował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o bieżących pracach rządu.

Intensywna praca Sejmu nad budżetem

Ze względu nato, że w bieżącym tygodniu zakończone mają być prace komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzami na rok 1932-33 przewidywane są częste posiedzenia plenarne Sejmu dla załatwienia budżetu. W pierwszej połowie lutego posiedzenia te odbywać się będą 3 — 4 razy tygodniowo.

Sfery gospodarcze za darowaniem kar nałożonych z powodu niewykupienia patentów

Agencja PID. dowiaduje się, że Izby przemysłowo - handlowe zwróciły uwagę na stosunkowo dużą liczbę kar nałożonych w roku bieżącym na przedsiębiorstwa, które nie wykupiły nowych świadectw przemysłowych w terminie do dnia 1 stycznia. Związek izb przemysłowo handlowych występuje w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu i zabiegać będzie o darowanie tych kar ze względu na ciężkie położenie handlu. Według projektu izb, kary darowane byłyby tym przedsiębiorstwom, które wykupiły świadectwa w ciągu m. stycznia.

Tragedja matki skazańca

Dowiadujemy się o niezwykłem podaniu, które ma być złożone Ministrowi Sprawiedliwości przez matkę skazańca, Zygmunta Syczewskiego, odsiadującego karę 12 lat ciężkiego więzienia za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Syczewski jest wnukiem zasłużonego powstańca z 1863 r. Karę Syczewski odbywa w Rawiczu. Matka Syczewskiego, niezamożna staruszka, zamieszkała w Wilnie, odbyła już kilkakrotnie uciążliwą pielgrzymkę na przestrzeni 1850 km. w celu zobaczenia się z synem, staruszka nie posiada bowiem środków na podróż koleją.

Z tego względu Syczewska składa podanie do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o przeniesienie jej syna do więzienia wileńskiego, by mogła go częściej widywać.

Krwawa utarczka policji z lwowskim włamywaczem

Od dłuższego czasu policja lwowska była na tropie niebezpiecznego bandyty - włamywacza Tadeusza Waszkiewicza. Wreszcie wczoraj ustalono, że znajduje się on w mieszkaniu własnem przy ul. Janowskiej 81. Natychmiast na miejsce udało się trzech wywiadowców, wzywając osaczonego do poddania się. W odpowiedzi Waszkiewicz począł strzelać przez drzwi. Wvwiązała się wzajemna strzelanina. Policjanci widząc, że w ten sposób nie wykurzą przestępcy z kryjówki, postanowili wezwać pomocy. Na czatach pozostał tylko jeden wywiadowca. Skorzystał z tego bandyta i celnym strzałem zgruchotał mu rękę, poczem czmychnął przez okno w kierunku wertepów janowskich. Policja natychmiast zarządziła obławę.

Budżet pracy i opieki społecznej

na wczorajszem posiedzeniu komisji sejmowej

Jak donieśliśmy już w części nakładu, późnym wieczorem sejmowa komisja budżetowa przyjęła po długiej dyskusji budżet i plan finansowy kolei, poczem zarządzono przerwę.

Po przerwie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Pracy. Wydatki w tym budżecie wynoszą 87.502.000 zł., kredyty

na walkę z bezrobociem 60 milj.

Budżet ten referuje pos. Goetel.

Według zestawień na dzień 16 stycznia b. r. liczba bezrobotnych w kraju wynosi

309.038,

a częściowo zatrudnionych 153.574. W ciągu r. 1931 skarb państwa dopłacił do akcji zasiłkowej i pomocy bezrobotnym 76 milj. zł., składki pracodawców dały 21 milj. zł., robotnicze — 7 milj. zł. Ogółem wydatkowano na ten cel w ub. roku

98 miljonów zł,

oraz 26 milj. zł. dla nieuprawnionych do akcji zasiłkowej, przeważnie w formie pracy dla bezrobotnych, prowadzonej przez samorządy.

W dalszym ciągu referent zobrazował działalność Naczelnego komitetu do spraw bezrobocia, wreszcie przeszedł do spraw

emigracji.

I w tej dziedzinie w ostatnich czasach sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Rynki pracy w Ameryce oraz Francji i Niemiec, które dotychczas zatrudniały znaczną ilość Polaków —

są zamknięte.

We Francji przebywa obecnie 20 tys. rodaków naszych bez pracy. Mamy obecnie więcej reemigrantów niż emigrantów. Również dostęp do robót sezonowych w Niemczech jest niezwykle utrudniony.

Na zakończenie referent omówił ciężką sytuację gospodarczą

Kas Chorych.

Jako przykład może służyć fakt, iż przy rocznym budżecie kas, wynoszącym około 98 miljonów zł. należności u pracodawców za składki sięgają dziś sumy

105 miljonów zł.

Po przemówieniu referenta rozwiązała się wielogodzinna dyskusja, która przeciągnęła się poza północ. Obszernych wyjaśnień udzielał komisji p. min. gen. Hubicki.

Karabiny maszynowe na ulicach Barcelony

Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji wzmaga się

Po jednodniowem uspokojeniu sytuacja w Katalonji uległa nagle

znacznemu pogorszeniu.

W Barcelonie ogłoszono strajk powszechny. W godzinach rannych doszło do

poważnych rozruchów

pomiędzy strajkującymi a robotnikami, którzy chcieli pracować.

Trzy osoby zostały zabite a 15 odniosło rany.

Ruch tramwajowy w mieście nie odbywa się a szkoły są zamknięte. Kobiety i dzieci otrzymały polecenie

nieopuszczania domów.

W punktach miasta o strategicznem znaczeniu ustawiono karabiny maszynowe. Wszystkie zebrania publiczne są zakazane.

Lokal partji komunistycznej został zamknięty a 27 osób, które w nim się znajdowały zostały uwięzione.

Na jednem z przedmieść motłoch splądrował magazyny. W Berga znaleziono

79 bomb.

W Maladze połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane.

Żaden dziennik wczoraj rano się nie ukazał. Gwardja cywilna wyruszyła do miejsc objętych powstaniem.

Działalność wulkanów słabnie

w dotkniętej straszną katastrofą Guatemali

GWATEMALA. (P.A.T.). Działalność wulkanu Fuege w dalszym ciągu słabnie. Wybuch wulkanu spowodował pożar okolicznych lasów, które spłonęły. Właściciele posiadłości znajdujących się w najbliższej okolicy wulkanu, którzy je opuścili już powrócili. Grzmoty podziemne ustały. Niewiadomo jednak dotychczas, jakie były ofiary w ludziach.

Nowa fala domysłów na temat

morderstwa w willi pod Lwowem

LWÓW. (Tel. wł.). Przycicha jące zwolna plotki i domysły wkoło Gorgonowej, oskarżonej o potworne zabójstwo córki inż. Zeremby w willi w Brzuchowicach pod Lwowem, znalazły nową podnietę. Nową falą najrozmaitszych dociekań spowodowało tajemnicze włamanie w willi, gdzie dokonano morderstwa. Dotychczasowe dochodzenie nie przemawia za tem, że włamanie nie wiąże się ze sprawą morderstwa. Natomiast detektywi-amatorzy, od których roi się Lwów, wiążą tę sprawę z usiłowaniem zatarcia śladów zbrodni.

Dochodzenie zresztą nie wyświetliło charakteru włamania, gdyż nie zostało ustalone, co włamywacze zabrali. Różne przedmioty zniknęły z willi, pozostało jednak wiele wartościowych rzeczy, które były nietknięte.

Policja po włamaniu stwierdziła nowe odciski palców, między innemi na głośniku radjowym, odciski te poddano badaniu. Śledztwo ani w sprawie włamania, ani w sprawie morderstwa nie zostało jeszcze ukończone.

Po całonocnych obradach tramwajarzy

strajk w Łodzi trwa nadal

(Telefonem od łódzkiego korespondenta „Ostatnich Wiadomości").

Przez całą noc z soboty na niedzielę w sali kina Oświatowego odbywały się narady strajkujących tramwajarzy łódzkich. Po wyczerpującej dyskusji tramwajarze postanowili utrzymać strajk aż do skutku i nie oddawać kierownictwa strajku w ręce związków zawodowych. Tem samem odpada wszelka możliwość interwencji ze strony inspektora pracy, który może konferować tylko z legalnie istniejącemi organizacjami zawodowemi. Również dyrekcja tramwajów nie chce pertraktować z komisją strajkową.

Strajkującym mają przyjść z pomocą koledzy z tramwajów dojazdowych łódzkich, którzy oświadczyli, że, jeśli strajk nie będzie zakończony do czwartku porzucą pracę.

W całonocnych obradach brali również udział delegaci tramwajarzy ze wszystkich miast polskich, którzy obiecali swym kolegom łódzkim pośpieszyć z pomocą.

W tych warunkach sytuacja strajkowa przedstawia się beznadziejnie i Łódź przez dłuższy czas może być pozbawiona komunikacji tramwajowej.

W Austrji szykują nowy zamach

WIEDEŃ. (A.T.E.). „Algemeine Ztg." notuje w związku z podróżą księcia Stanhenberga do Berlina szereg pogłosek o zamierzonej akcji Heimwehry. Dziś w Wiedniu kursowała wiadomość że jutro wybuchnie nowy pucz Heimwehry. W Styrji i Austrji Górnej organizacje Heimwehry miały wynająć znaczną ilość samochodów ciężarowych dla transportu swych oddziałów. Czynniki miarodajne zbliżone do rządu zaprzeczają tym donie sieniom, twierdząc, że są one czczym wymysłem.

Tajemnica ampułki magnetycznej inż. Dunikowskiego

PARYŻ (PAT). — Podczas wczorajszego przesłuchiwania inż. Dunikowskiego, sędzia Ordonnau zapytał oskarżonego, co się stało z ampułką magnetyczną, która w tajemniczy sposób została usunięta z aparatu przetwarzającego zwykłe metale w złoto. Dunikowski odpowiedział, że po zademonstrowaniu wynalazku dn. 16 stycznia w obecności swych adwokatów zbił ampułkę, a to w celu pokazania obecnym, że po wykonaniu doświadczenia materje radjoczynne ulotniły się, a dwa pręciki platynowe, służące za elektrody, uległy rozkładowi.

Dziś Dunikowski zostanie ponownie przeprowadzony do sędziego śledczego, celem ustalenia warunków wykonania demonstracji wynalazku. Cała prasa francuska wyraża nadzieję, że oczekiwane z takiem natężeniem doświadczenie dojdzie wreszcie do skutku.

Zatłukł sąsiada na śmierć

BYGDOSZCZ. (PAT.) Zamieszkały w Zrenicy, pow. Środa, kowal Nowak wszczął onegdaj z sąsiadem swym Powęzowskim kłótnię, która w krótkim czasie zamieniła się w bójkę. W czasie bójki przyłączyli się do Nowaka dwaj jego synowie, którzy w pewnej chwili schwycili Pawęzowskiego za ręce, sam zaś Nowak począł bić nie mogącego się ruszać przeciwnika po głowie aż do utraty przytomności. Ranny Pawęzowski, przewieziony do szpitala w kilka chwil później zmarł. Morderców aresztowano, staną oni przed sądem doraźnym.

Smierć na szubienicy

Wczoraj wileński sąd okręgowy jako sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Wilejce skazał Olgierda Szabunię za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa na śmierć przez powieszenie. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wobec czego wyrok został wykonany dziś nad ranem.

Sprawy polskie i inne

na bieżącej sesji Rady Ligi Narodów

66-ta SESJA

Dziś, w poniedziałek dnia 25 stycznia rozpoczyna się 66 zwyczajna sesja Rady Ligi Narodów w Genewie.

W ostatnich czasach punkt ciężkości polityki światowej przeniósł się poza Genewę. Od bywają się liczne konferencje w stolicach państw, bezpośrednio między kierownikami rządów, jak to wizyty w Berlinie, Londynie, Paryżu, Waszyngtonie, zapowiedziane są dwie wielkie międzynarodowe konferencje re paracyjna w Lozannie i rozbrojeniowa w Genewie.

Jednakże słońce Ligi Narodów, choć ostatnio bardzo przyciemnione, nie zagasło i rozmowy w Genewie mają dla całego świata doniosłe znaczenie.

PROGRAM PRAC

Program prac obecnej sesji Rady Ligi Narodów przewiduje w pierwszym rzędzie zajęcie się sprawą konfliktu na Dalekim Wschodzie między Japonją i Chinami. Liga Narodów ma ustosunkować się do apelu rządu chińskiego, który skarży się na pogwałcenie przepisów antywojennych Ligi Narodów i paktu Kelloga.

W dalszym ciągu spraw, dotyczących pokoju i rozbrojenia Liga zajmie się wynikami ankiety na temat możliwości współpracy kobiet w dziele pokoju. Ankieta omawia przedewszystkiem zagadnienia zorganizowania współpracy organizacyj kobiecych w okresie konferencji rozbrojeniowej.

Wreszcie Liga omówi szereg zagadnień związanych z wykonywaniem mandatów kolonjalnych pod opieką Ligi oraz zapozna się z pracami podległych jej organizacyj międzynarodowych jak komitety finansowe, ekonomiczne, higjeny i t. p.

SPRAWY POLSKIE

Na porządku dziennym znajdzie się również kilka spraw interesujących bezpośrednio Polskę. Między innemi Rada Ligi rozpatrzy 3 sprawy polsko-gdańskie: a więc kwestję orzeczenia Międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w Hadze, który przed niedawnym czasem uznał, iż polskie okręty wojenne nie mają prawa korzystać z urządzeń portowych w Gdańsku; odwołanie przeciwko decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Nar. z powodu skargi gdańskiej na rozbudowę Gdyni, oraz sprawy pogwałcenia mniejszości polskiej.

W dalszym ciągu na porządku obrad Ligi mają znaleźć się skargi mniejszości ukraińskiej z Polski w związku z akcją pacyfikacyjną w Małopolsce Wschodniej w r. 1930 i wreszcie skarga ks. Pszczyńskiego, dotycząca sytuacji gospodarczej jego przedsiębiorstw na polskim Górnym Śląsku.

W SZYBKIEM TEMPIE

Bieżąca sesja Rady Ligi będzie prawdopodobnie bardzo krótka. Potrwa zapewnie nie dłużej, niż 4 do 5 dni i zakończy się jeszcze przed rozpoczęciem powszechnej konferencji rozbrojeniowej, która otwarta będzie, jak wiadomo, dn. 2 lutego b. r.

OFICJALNE OBRADY I CICHE NARADY

Poza oficjalnym porządkiem dziennym Rady Ligi w Genewie rozpatrywane będą — jak zwykle zresztą — jeszcze i inne liczniejsze sprawy — lecz już „za kulisami" sali obrad.

W salonach hoteli, gdzie zamieszkują kierownicy delegacyj państw do Ligi Narodów, w zacisznych gabinetach restauracyjnych toczyć się będą rozmowy, narady, konferencje, w cztery oczy, bez kontroli przewodniczących posiedzeń, kolegów, prasy, publiczności...

W tych zacisznych apartamentach ważyć się będą losy narodów, tam zapadną decyzje i postanowienia o większym może znaczeniu, niż te, które uchwalane są oficjalnie, na jawnych posiedzeniach Ligi Narodów.

Kasa Chorych oszczędza

na ubezpieczonych

Kasa Chorych m. st. Warszawy, która jest największą instytucją ubezpieczeń na wypadek choroby w Polsce, licząc około pół miljona członków, nie stety, nie może się pochwalić uznaniem wśród rzeszy swoich ubezpieczonych. O ile działalność tej instytucji zawsze wywoływała wiele narzekań i utyskiwań, ostatnio miarka została stanowczo przebrana.

Otóż w roku 1932 władze kasowe zmniejszyły budżet Kasy Chorych o niemal 40 proc. Gdy w roku zeszłym budżet określony był w sumie 53 miljonów złotych, w tym roku wynosi 36 miljonów. Pomijając około półtora miljona oszczędności, osiągniętej za pomocą redukcji pensyj urzędników i lekarzy — to cesarskie cięcie budżetu dokonane przedewszystkiem na ubezpieczonych.

Nasi oszczędni możnowładcy z „chorej kasy" uznali, że wystarczy obciąć pomoc lekarską. — Co to im szkodzi, przecież to „dobrodziejstwo należenia do kasy jest przymusowe, a w egzekwowaniu należności kasa chorych potrafi być tak samą twardą, jak urząd skarbowy.

Przedewszystkiem kasie chodziło o zmniejszenie wypłaty zasiłków za czas choroby. W związku z tem lekarzom polecono „jak najoględniej" udzielać zwolnień od pracy, z czem wiąże się obowiązek przyznawania zasiłków, i w razie jakiejkolwiek wątpliwości kierować na t. zw. komisje, gdzie specjalne gremjum lekarzy decyduje o losach chorego. Wobec tej nowej, masowo uprawianej praktyki, przed komisyjami dzień w dzień gromadzą się tłumy chorych, ażeby po długiem oczekiwaniu w ścisku w większości wypadków pójść z kwitkiem. Poczekalnie komisyj są niemal codziennie terenem gorszących zajść i wypadków zasłabnięć.

Stosunki te muszą ulec zmianie. Członek kasy chorych, opłacający słone składki, musi otrzymać ustawowe świadczenia i to w sposób najdogodniejszy dla niego. Półmiljonowa rzesza nubezpieczonych domaga się kategorycznie zaniechania tych oszczędności jednostronnych — na pomocy dla dek. Głos ludu musi dotrzeć do zacisznych gabinetów dygnitarzy z ulicy Polnej. R.

Cyniczni zwyrodnialcy

unieszczęśliwili młodą dziewczynę

Późnym wieczorem panna Czesława K. została zaproszona do swej ciotki

na tańce.

Pomiędzy kawalerami, którzy najbardziej jej nadskakiwali, byli: Stanisław Paluszkiewicz, Stanisław Łukaszewski i Adam Balcerzak,

trzej zażyli koledzy.

Panna K. przyprowadziła ze sobą koleżankę z pensji, Helenę B. Gdy tylko jeden z trójki przetańczył raz z panną B., wszyscy

rzucili się ku niej

i nie odstępowali, adorując ją aż do końca zabawy.

Tańce skończyły się dobrze po północy. Było to w lipcu. Rozbawione towarzystwo zapragnęło świeżego, orzeźwiającego powietrza

poza miastem.

Helena B. śmiała się wesoło, prowadzona pod ręce przez młodzieńców.

Młodzi ludzie postąpili z nią jak

nieczni zwyrodnialcy.

Ledwie tylko znaleźli się na pustej łące, rzucili się na nią w w'adomych celach. Dziewczyna wyrywała się i broniła, lecz schwycili ją silnie, przytrzymali, a jeden z nich nawet chustecką

zatkał jej usta,

udaremniając w ten sposób możliwość zawezwania krzykiem pomocy.

Potem odbyło się wszystko z

całym cynizmem

i brutalnością. Jeden obalił ofiarę na ziemię, drugi przytrzymywał ją za ręce...

— Milcz, cholero,

i tak ci nic nie będzie! — uspokajał nieszczęsną Balcerzak, gdy wszyscy trzej kolejno zaspokoili swe zwierzęce żądze.

Gwałt połączony był z defloracją. Młody

wiek pokrzywdzonej

(16 lat), nienaganna przeszłość, wrażenie skromnego, nieświadomego dziewczęcia, jakie B. wywarła oraz groza, z jaką opisywała zajście z powtórzeniem charakterystycznych momentów zachowania się trzech zbirów, zawisły nad głowami oskarżonych, gdy zasiadali na ławie sądowej.

Bronili się oni jak mogli, sprowadzając jako świadków swych

nawet kobiety,

jednak wszystko wypadło sprzecznie z zeznaniami nieszczęsnej pokrzywdzonej, pominąć tekt, że zeznania świadków odwodowych dotyczyły drugorzędnych okoliczności, nie mających decydującego znaczenia dla procesu o gwałt.

Cynizm podsądnych

przeszedł wszelkie granice, gdy oświadczyli, że to Czesława K. podżegała ich do zbrodni i wyprowadziła swą koleżankę na łąki, poto, by rzucić ją w objęcia trzech drabów.

Balcerzaka sąd okręgowy skazał na trzy lata więzienia, a Łukaszewskiego i Paluszkiewicza po dwa lata.

Wesoły Kącik

NIEWDZIĘCZNIK



Pan Draniulski był właścicielem dużego przedsiębiorstwa, a pan Skrobaczek tylko drobnym urzędnikiem w jego biurze.

Na widok surowego szefa pan Skrobaczek zamierał ze strachu i giął się w niskim ukłonie. Bo od niego zależał byt pana Skrobaczka.

— Panie Skrobaczek — pieklił się szef — pan dziś znów się spóźnił o 10 minut.

A pan Skrobaczek trząsł się ze strachu i nie śmiał powiedzieć, że codziennie zamiast do 7-mej pracuje do 9-tej.

Bo wystarczyło jedno słowo pana Draniulskiego, a pan Skrobaczek zostałby bez pracy i bez chleba.

Przedsiębiorstwo pana Draniulskiego kwitło i przynosiło mu coraz większe dochody, a pensja pana Skrobaczka była zawsze tak samo mała, maleńka.

A gdy pan Skrobaczek nieśmiało napominał o podwyżce, szef aż się trząsł z oburzenia:

— Jak pan śmie?! Pan powinien być zadowolony, że pana wogóle trzymam.

A wieczorem w klubie pan Draniulski opowiadał swym przyjaciołom:

— Moi pracownicy dzięki mnie tylko mają utrzymanie, a pomimo to ośmielają się sarkać.

I w oczach swych znajomych pan Draniulski uchodził za dobroczyńcę, a pracownik Skrobaczek za niewdzięcznika.

* *
*

Minęło sporo lat. Pan Skrobaczek szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał posadę kierownika wielkiego biura.

A pan Draniulski zbankrutował.

I pewnego dnia pan Draniulski zapukał do gabinetu pana Skrobaczka.

— Drogi panie — powiedział nieśmiało — czy pan przypomina sobie swego dawnego szefa? Straciłem wszystko, jestem nędzarzem. Od rana jeszcze nic nie jadłem.

Wzruszony pan Skrobaczek zapomniał o dawnych krzywdach i urazach.

— Czem mogę panu pomóc? — spytał.

— Może jakaś drobna pożyczka...

Odtąd przychodził co tydzień, potem dwa razy na tydzień, potem co drugi dzień, po tem codziennie...

Aż wreszcie pan Skrobaczek oświadczył:

— Niestety dłużej panu pomagać nie mogę. Mam dobrą posadę, ale i duże obowiązki. Więcej nie jestem w stanie...

— Więc pan mi odmawia? — zdziwił się pan Draniulski.

— Jestem zmuszony...

Pan Draniulski wyszedł z gabinetu, trzasnąwszy drzwiami.

— Patrzcie — zwrócił się do urzędników, wskazując drzwi gabinetu, — Ja temu człowieko wi dawałem utrzymanie, a on mi teraz, kiedy jestem w nędzy, odmawia pomocy! Podły nędznik...

I w oczach swych podwładnych urzędników pan Skrobaczek odtąd uchodził za niewdzięcznika, a pan Draniulski za skrzywdzonego dobroczyńcę.

Napoleon Sadek.

„Szczęście od jutra"

Premjera w teatrze Małym

U St. Kiedrzyńskiego, najpłodniejszego z naszych autorów dramatycznych — „co rok — prorok". Czasem lepiej, czasem gorzej. Tym razem — lepiej. Jest jeszcze trochę przestarzałych pojęć, ale zato przynajmniej ciekawy wątek dramatyczny, efektowne zakończenia aktów (zwłaszcza drugiego), napięcie i kilka szczerych akcentów.

Najciekawsza jest postać młodego dziewczęcia nowoczesnego —sportsmenki, nieznajdującej zrozumienia u otoczenia (a często i u autora) dla swych zdrowych fizycznie i moralnie poglądów życiowych. Stosowanie systemu sportowego w rywalizacji miłosnej okazuje się wszakże (zdaniem autora) nieskuteczne. Ma tu decydować serce.

Dobrze nakreślono typ „gesze‚ciarza", mniej wyraźnie — aktorki, rzucającej scenę dla małżeństwa, w którem nie znajduje szczęścia. Ciekawe, ile ma lat skoro 20 lat jest po ślubie, przedtem długo triumfowała na scenie, a jeszcze jest piękna, uwodzi, czaruje i rozkochuje w sobie.

Na czoło wykonawców wysunęła się Gryf - Olszewska, nagradzana oklaskami przy otwartej kurtynie. Bardzo starannie opracowały swe role: Kamińska, Munclingrowa, Boneck., pełen zapału i wdzięku Pawłowski oraz Zelwerowicz, który sztukę umiejętnie wyreżyserował.

H. Liński.

Gloria - Brygida - Majestic

Już wkrótce cała Warszawa będzie powtarzała te trzy słowa, symbolizujące najlepszy i najbardziej emocjonujący film francuski tegorocznej produkcji p. t. „Gloria", w którym główną rolę kreuje najpiękniejsza i najznakomitsza aktorka Europy — Brygida Helm, a który wyświetlać będzie najpopularniejszy kinoteatr stolicy — Majestic.

„Gloria" z Brygidą Helm oraz jej partnerami Andrzejem Roanne i Andrzejem Luguet stanowi przełom w dotychczasowych kreacjach wielkiej artystki, to też rzesze miłośników kinematografji i Brygidy Helm, którzy oddawna już słyszeli o powstaniu tego filmu, z niecierpliwością oczekują wyznaczenia dnia premjery. Cierpliwość ich nie będzie narażona na zbyt wielką mękę; premjera „Glorji" w kinie Majestic odbędzie się bowiem już w tych dniach. Wybiera się na nią cały świat artystyczny i polityczny Warszawy z członkami nowopowstałego klubu „Brygida - Club" na czele.

Musztarda po obiedzie

Gdy już mogiłę nad nim usypali,
popłakali
dla formy krewni, przyjaciele,
— Tak,.. wiele -
zrobił nieborak dobrego,
chociaż słodkiego
życia nie zaznawał,
— Czyż to nie wierutny kawał
te łzy krokodyle?
— Dziś go żałujecie, chwalicie, gdy on
już w mogile
leży snem spowity?
O błazny, kanalie, szuje, troglodyty!
Milczeć! — Nie tędy droga do uznania
wiedzie.
— Wasze łzy, to musztarda po
obiedzie!..

Servus.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

CZĘŚĆ DRUGA

Pewnego wieczora rozszalała się burza nad starym parkiem. Potrząsała wielowiekowemi drzewami, jakby chcąc je wyrwać z korzeniami, łamała bezlitośnie gałęzie i wyła, szarpiąc domem Roliczów, jakby chciała go poruszyć z posad.

Stanisław Rolicz siedział przy kominku z książką. Ale nie czytał jej już, spoglądając w przestrzeń, głęboko zamyślony. Na czole przybyło mu sporo zmarszczek. Rysy miał wychudłe i wymizerowane. Stara Maciejowa sprzątała talerze ze stołu, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi. Rolicz ocknął się ze swej zadumy, pytając:

— Cóż to za późny gość? Przecież ani Turski ani Renia, a przecież nikt inny nas obecnie nie odwiedza. Otwórz, Maciejowo, straszna burza na dworze, więc ktokolwiek będzie, musimy go przyjąć i dać mu schronienie.

Maciejowa postawiła zpowrotem talerze na śnieżnym obrusie i poszła otworzyć. Rolicz nie bez trudu zwlókł się z fotela i poszedł za nią.

Gdy tylko Maciejowa otworzyła drzwi, wtargnął przez nie silny wiew wichury. Słaby płomyk lampy o mało nie zgasł. Maciejowa chroniła go ręką od wiatru.

Ujrzała na ganku kłaniającego się młodzieńca. Burza rozwichrzyła mu włosy, czarne i gęste. Nikły płomyk światła ukazywał twarz młodzieńczą o pięknych rysach, szlachetnie rzeźbionych. Nie spoglądając na niego, a tylko broniąc lampy przed podmuchami burzy, Maciejowa zapytała:

— Czego pan sobie życzy?

Jasny głos o metalicznym dźwięku, odrzekł:

— Czego sobie życzę? Tylko wskazania mi drogi. Jestem nietutejszy. Nigdy jeszcze nie byłem w tych stronach i zabłądziłem. Dziś rano przybyłem do Małosławic, obecnie rozglądałem się po okolicy i chcę teraz wrócić do Małosławic, ale burza mnie zaskoczyła i nie wiem, którędy iść. Będę niezmiernie wdzięczny za łaskawe objaśnienie mi, którędy iść i najchętniej...

Tu urwał. Nie zdążył skończyć zdania, gdyż w tej chwili dopiero Maciejowa przyjrzała mu się bacznie i przerwała jego słowa okrzykiem zdumienia:

— O, Jezu!...

Krzyknęła i szybko cofnęła się wtył. Ledwo mogła utrzymać lampę w drżących rękach.

Przybyły zapytał:

— Co się stało?

Nie odpowiadając mu, szeptała tylko, drżąc na całem ciele:

— O, Jezu!... O, Jezu!...

Zbliżyła się doń trwożnie, podsunęła mu lampę pod samą twarz i wpatrywała się w nią ze stale wzrastającem osłupieniem i coraz większym lękiem. Przybyły nie rozumiał trwogi kobiety i trwał nieruchomo.

Maciejowa powtórzyła raz jeszcze:

— O, Jezu! — poczem mamrotała: — on... pan... on...

— Mówi pani tak — odrzekł nieznajomy, — jakby pani mnie znała, albo jakbym był w jakikolwiek sposób zamieszany w pewne zdarzenie z życia pani. A jednak nie przypominam sobie, abyśmy kiedykolwiek się spotykali. Jak już rzekłem, przybywam w te strony po raz pierwszy i dopiero dziś rano przyjechałem do Małosławic. Musiała mnie pani wziąć za kogo innego. Nazywam się Józef Norwin. Czy pani rzeczywiście mnie zna?

— Nie, nie znam pana i nigdy nie widziałam, a jednak...

— Jednak co?

— ...jednak widząc pana nagle przed sobą... O, Jezu, o Jezu najsłodszy... Czyż to doprawdy możliwe?

Odwróciła się i zawołała swym chrypliwym głosem, starając się natężyć go jak najgłośniej, aby przekrzyczeć łoskot burzy:

— Proszę pana, proszę pana! Proszę tu do mnie!... Prędzej, na miłość Boską, prędzej!...

Gdy Rolicz się zjawił i spojrzał na przybysza, także krzyknął ze zdumienia. Przez chwilę wyciągnął ramiona, jakby chcąc nieznajomego radośnie chwycić w objęcia. Wnet wszakże ręce opadły mu bezwładnie. Tymczasem Maciejowa szepnęła głucho:

— Proszę pana, czyż to nie wyłapany?...

— Tak — odszepnął Rolicz, wpijając wzrok w Norwina.

— ...może to i prawda, że duchy chodzą po świecie...

— Nie wiem, nic już nie wiem... — powtarzał chaotycznie Rolicz.

Wreszcie zwrócił się do Norwina, wciąż jeszcze stojącego u progu i szarpanego dzikiemi podmuchami wichury, ze słowami:

— Proszę mi wybaczyć, że nie zdołałem przezwyciężyć wybuchu mojego zdumienia i wzruszenia. Niestety, nikt inny na mojem miejscu również nie mógłby panować nad sobą w takiej chwili. Pańskie przybycie zdawało się nagle wskrzeszać to, co już na wieki zamarło...

Umilkł, pasując się, z wielkim wysiłkiem, z potężną falą wzruszenia. Wreszcie dodał trzeźwiej:

— Niestety, sen — mara, Bóg — wiara. Zapomnijmy o przeszłości. Teraźniejszość domaga się swych praw. Zawitał pan do mojego domu. Proszę mi powiedzieć, czem mogę panu służyć, co sobie życzy pan, a wszystko gotów jestem uczynić dla pana więcej, niż dla kogokolwiek.

Maciejowa szybko wyjaśniła, o co chodzi. Rolicz rzekł:

— Małosławice są daleko stąd. Conajmniej o cztery kilometry. Droga prowadzi małemi ścieżynkami. Nie trafi pan w ciemnościach i to podczas takiej burzy.

— Więc może mi pan łaskawie wskaże drogę do najbliższej chatki wieśniaczej, gdzie mógłbym prosić o nocleg.

— I tam pan nie trafi sam. Mam natomiast do pana wielką prośbę. O ile pan nie pogardzi moim skromnym dachem, będę niezmiernie rad okazać panu gościnę. Mam wolny pokój, obecnie.. niezamieszkany. Bardzo więc proszę, tylko bez skrupułów, przeciwnie, ani się pan nie domyśla, jaką mi pan tem łaskę wyrządzi...

Nowy podmuch wichury wtargnął do dworu i wpadł z trzaskiem na pobliskie schody, aż się zatrzęsły.

— Niechże pan łaskawie pozwoli — zapraszał Rolicz serdecznie, — znajdzie pan u mnie schronisko.

— Najgoręcej panu dziękuję — odparł Norwin z ukłonem. — Przyjmuję mnie pan doprawdy z tak ujmującą staropolską gościnnością, że trudno mi się oprzeć pańskiej dobroci.

— Dziękuję panu z całego serca — zawołał uradowany Rolicz.

Norwin wszedł, zdjął kapelusz. Gdy mijał Maciejową, ta raz jeszcze przyjrzała mu się bacznie i szepnęła, żegnając się:

— Duch czy cud?

Wprowadzając gościa do pokojów, Rolicz mówił mu:

— Wchodzi pan do domu nieradosnego, nawiedzonego od roku zgórą przez nieszczęście i, zechce pan wybaczyć, ale bardzo smutnego domu żałoby. Nie uszczupli to wszakże pańskich praw gościa w najmniejszej mierze.

Posadził Norwina w jadalni przy kominku, poczem rzekł:

— Na małą chwileczkę pana przeproszę, bo chcę tu tylko poprosić kogoś, co przyjmie pana z niemniejszą serdecznością, ale z pewnością nie zdoła oprzeć się jeszcze bodaj większemu, niż moje, zdumieniu. Mam pańskie pozwolenie, nieprawdaż?

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„SZUMOWINY WARSZAWY„

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Przedwczesny alarm

Alarmujące pogloski o utworzeniu uwóch zawodowych drużyn piłkarskich w Polsce wywołały w szerokich kołach sportowych, olbrzymie zaniepokojenie. Aczkolwiek od kilku lat w wielu klubach uprawiane jest zakapturzone zawodowstwo, nikt jednak nie miał cywilnej odwagi odsłonić swego prawdziwego oblicza.

Dopiero niespodziewana wieść zmobilizowała tych, którzy skrycie marzą o zaprowadzeniu zawodowstwa, wietrząc w tej zmianie niebylejakie korzyści materjalne. W związku z tem ukazały się nawet w niektórych dziennikach prowincjonalnych artykuły, ilustrujące bez osłonek „wspaniałe korzyści", w razie uznania profesjonalizmu.

W ogólnym ferworze zapomina się, a przynajmniej niechętnie wspomina, że zaprowadzenie zawodowstwa jest narazie u nas nierealne. Istniejący i obowiązujący statut PZPN., dotąd nie przewidział w swych postanowieniach zawodowstwa. To też, gdyby zwolennicy profesjonalizmu zamierzali już w tym roku przystąpić do „pracy". napotkaliby na opór ze strony PZPN. i w rezultacie znaleźliby się w odosobnieniu. Pierwej bowiem musi być zmieniony statut PZPN., a dopiero później można rywalizować z Wiedniem, Budapesztem czy Pragą.

A więc sytuacja, mimo nadawania jej specjalnego znaczenia, narazie nie jest tragiczna. Nikt nie wątpi, że większość klubów oprze się stanowczo wprowadzeniu zawodowstwa, choćby dlatego, że nie są one w stanie ułożyć koniecznych budżetów. Zresztą ogólny kryzys, jaki przeżywa społeczeństwo, nie pozwala na przypuszczenia, by zawodowcy mogli zdobyć majątki (a o to przecież chodzi!).

Jest rzeczą niemal pewną, że zwolennicy zawodowstwa, mimo nieuniknionej porażki, nie zrezygnują i w dalszym ciągu będą prowadzić swą robotę. Obecnie jednak niema żadnych obaw, gdyż wszystko zostało po staremu: oficjalnie uznaje się zawodowstwo, a po cichu kwitnie zakapturzone zawodowstwo!

(miecz gór.)

Kulisy sportowe

KILKU graczy drużyny I-b. Legji, która w ubiegłym tygodniu została wykreślona z klubu, wróciło do macierzystego klubu. Mowa tu o Zajączkowskim, Gajgerze i Pürschelu.

ŁYSAKOWSKI, bokser i piłkarz, zażądał skreślenia z klubu „Świt".

BOKSERSKI mecz Warszawa—Wrocław, zapowiedziany na 2-go lutego b. r. w stolicy, wywołał zrozumiałą sensację. W barwach Wrocławia wystąpią najwybitniejsi pięściarze niemieccy.

ROZGRYWKI o mistrz. kl. A. w stolicy mają się rozpocząć 1-go marca b. r.

W DNIU 1-go MARCA ma się rozpocząć w cyrku międzynarodowy turniej walk zapaśniczych z udziałem Sztekkera, Stibora, Garkowienki, Poschofa i innych.

WALNE zebranie PZPN., mające się odbyć 20 i 21 lutego, odbędzie się najpewniej pod znakiem.. zgody, podobnie jak to było na dorocznym zebraniu ligi.

Zawodowstwo wśród studentów amerykańskich

Na wszystkich niemal uniwersytetach amerykańskich sport odgrywa ważną rolę i bardzo często studenci reprezentują „gwiaździsty sztandar" w międzynarodowych spotkaniach. To też olbrzymią sensację wywołała wiadomość, że studenci - sportowcy uprawiający zawodowstwo i niejednokrotnie na tym tle dochodziło do gorszących zajść. Konkurujące ze sobą uniwersytety kaperują nawzajem „gwiazdy", płacąc im olbrzymie sumy.

Klub profesorów, dyrektorów i lekarzy

Jeden z najstarszych klubów w Bordeaux, obchodzący niedawno jubileusz 20-lecia, ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że do klubu należą wybitne jednostki. I tak „Bordeaux" liczy: 36 profesorów wydziału medycznego, 2 malarzy, 4 dyrektorów liceum, 2 profesorów filozofji, 4 lekarzy i t. d.

„Żądam dla swej córki puharu"

Jak donoszą z Oslo (Norwegja), ojciec mistrzyni świata w jeździe sztucznej na lodzie, Sonji Hennie, w związku z wyjazdem uroczej łyżwiarki na Igrzyska Zimowe zażądał od Związku ufundowania puharu. Energiczny ojciec nadesłał do Związku depeszę tej treści: „Żądam dla mej córki puharu". Jaki będzie rezultat groźnej depeszy, narazie niewiadomo.

Surowe kary na piłkarzy

Od pewnego czasu na boiskach piłkarskich w Holandji zanotowano szereg skandalicznych zajść. Wobec tego Związek chwycił się ostrych środków, celem unieszkodliwienia winnych. I oto na ostatnim meczu między mistrzem Holandji, „Ajax" a „Stormvogels" znów doszło do awantur. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia, drużyna „Stromvogels" została zwyciężona (w komplecie) na 4 miesiące, a dwaj piłkarze zdyskwalifikowani, każdy na dwa lata.

W poszukiwaniu talentów

Belgijski Zw. P. Noż., chcąc wreszcie, by jego reprez. odgrywali poważną rolę w piłkarstwie europejskiem postanowił zwrócić baczniejszą uwagę na niedocenianą dotąd młodzież. W tym celu wybudowano specjalny stadjon, na którym odbywać się będą treningi młodszych drużyn pod kierownictwem trenerów. Związek wierzy, że wkrótce uda mu się „wygarnąć" kilka talentów.

KRONIKA KRAKOWA

Uwaga!

Numer telefonu

naszej redakcji, admin. i drukarni **został zmieniony na 173-02** o czem zawiadamiamy niniejszem naszych Szanownych Czytelników

REDAKCJA.

Poniedziałek: Nawr. św. Pawła.
Wtorek: św. Polikarpa.
Wschód słońca o g. 7.27, zachód o g. 16.9

Przepowiednie astrologiczne.

Dzieci, które dziś przyjdą na świat będą się odznaczały wybitną inteligencją i czeka je piękna przyszłość. Dzień dla interesów bardzo sposobny, dużo powodzenia w miłości.

Poniedziałek

Teatr miejski: „Faust" opera.

Adrja: „Marokko".
Apollo: „Kongres tańczy".
Słońce: „Kłamstwo Niny Petrówny".
Sztuka: „Światło wielkiego miasta".
Swit: „Król dzikich zwierząt".
Uciecha: „Błękitny Dunaj".
Warszawa: „W pogoni za miljonami".

Radjo Poniedziałek

Godz. 11.45 Transmisja z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty. 13.10 Komunikaty. 13.40—16.30 Transmisje z Warszawy. 16.30 Płyty. 17.10 Odczyt 17.35 Muzyka. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Odczyt. 19.30 Transm. z Warsz. 19.35 Płyty. 19.45—24 Transm. z Warszawy

Nocny dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze Rynek 9.

Dolar gotówkowy 8 89 — 8·91

Przykry sen Lwowianina w Krakowie

P. Kazimierz Jurkiewicz budowniczy ze Lwowa przejeżdżając przez Kraków zatrzymał się koło godziny I-szej w nocy na dworcu restauracji kolejowej I klasy.

Tu wypoczywając przy zastawionym stole, zdrzemnął się, śniąc słodko o Krakowie.

Jakież było jego rozczarowanie gdy zbudziwszy się spostrzegł że w czasie snu ktoś skradł mu piękny kapelusz wartości 50 zł.

Dalsze szczegóły

Miljonowej kradzieży w Grand Hotelu

Cała sprawa miljonowej kradzieży w Grandhotelu, o czem donieśliśmy wczoraj, wydaje się niezwykle zagadkową i nasuwającą podejrzenie, że w znacznej mierze jest wymysłem przeczulonej fantazji.

Jak wiadomo, do urzędu śledczego doniosła p. Ciunkiewiczowa, zamieszkała w Paryżu, a przebywająca chwilowo w Krakowie w Grandhotelu, że z pokoju hotelowego, po wycięciu zasuw w walizkach, skradziono jej 6700 funtów szt. 10 000 fr., biżuterję i kilka futer, łącznej wartości 1 miljona 200 tys. zł.

Na wiadomość o niezwykłem zajściu przybyło do hotelu kilku wywiadowców policji z naczelnikiem wydziału śledczego, a równocześnie zjawił się sędzia śledczy dr. Wątor. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Ciunkiewiczowa i przybyła z nią razem Helena Zakrzewska są osobami starszemi, lubiącemi jednak życie towarzyskie. Wracały wieczorem do hotelu często w towarzystwie męskim, podejmując przybyłych gościnnie. Onegdaj miały wyjechać do Zakopanego wtedy zauważyły, że padły ofiarą kradzieży. O kradzieży tej same nie doniosły do policji, lecz uczynił to za nie jeden z krakowskich znajomych tych pań.

Twierdzenie o kradzieży 4 futer wydaje się przesadą dlatego że obie panie miały małe walizki gdzie przechowanie futer prócz innej garderoby, nastręczałoby wielkie trudności.

Panie te opowiadają, że śledzone były w Krakowie przez jakiegoś tajemniczego osobnika, który prawdopodobnie kradzieży dokonał.

Obie panie przesłuchiwano bardzo dokładnie w oddzielnych pokojach.

Jak się okazuje, były one ubezpieczone od kradzieży i włamania na sumę 4 miljonów frank.

Czwórka hultajska pod kluczem.

Czterej koledzy, a to 22-letni Tadeusz Piątkowski robotnik zamieszkały przy Alei pod Kopcem l. 7, oraz zamieszkali przy ul. Rozdroże 22: Wawrzyniec Jeleń (lat 20), Jan Malina (lat 25) i Tadeusz Goleniowski (lat 23), postanowili utworzyć szajkę złodziejską i na pierwszą wyprawę obrali mieszkanie Kazimierza Urbanika zamieszkałego przy Alei pod Kopcem l. 7, któremu skradli garderobę męską i damską wartości 1000 zł. Kradzieży dopuścili się w nocy z 5 na 6 bm.

Przyjaciele zachęceni powodzeniem udali się w parę dni potem, w nocy na drugą wyprawę złodziejską przy ul. Lwowskiej l. 45, gdzie na szkodę restauratora Izraela Halbreicha skradli zapas wódek i kiełbasy wartości 1000 zł.

Gdy obecnie pokrzepiając się skradzioną wódką i kiełbasą planowali nowe kradzieże, policja nakryła całą czwórkę i zamknęła ją do paki.

Od aresztowanych, którzy przyznali się do powyższych kradzieży, odebrano część skradzionych rzeczy i zwrócono poszkodowanym.

Włóczęga i kożuch hrabiego.

W rynku głównym przed pałacem stał piękny samochód, czekający na hr. Potockiego. W samochodzie leżał kożuch podróżny wartości 80 zł.

Przechodzący tamtędy 21-letni Józef Haber bez zajęcia i miejsca zamieszkania nie mógł się oprzeć pokusie i skradł kożuch z samochodu.

Złodzieja objuczonego łupem dojrzał posterunkowy i odprowadził go do aresztów.

Zawieszenie lub odroczenie kary

Wykonanie kary może być zawieszone lub odroczone. Zawieszenie orzeczone być musi w samym wyroku skazującym odroczenie zaś może być wyjednane w drodze apelacyjnego podania.

Wykonanie kary w wypadku choroby umysłowej lub ciężkiej, pozostającego na wolności odracza się do wyzdrowienia. Za chorobę ciężką uznać należy taki stan fizyczny skazanego przy którym umieszczenie go w więzieniu może zagrażać jego życiu.

Znane są wypadki odroczenia gdy skazany cierpi na chorobę płucną wymagającą leczenia klimatycznego.

Sąd może odroczyć karę na 1 rok jeżeli natychmiastowe wykonanie kary pociągnęłoby dla skazanego skutki zbyt ciężkie.

Sąd grodzki względnie prokurator okręgowy, mogą udzielić odroczenie do 3 miesięcy.

Minister sprawiedliwości może udzielić odroczenia do 1 roku.

Co się odwlecze, to nie uciecze

Przed kilku tygodniami skradziono na szkodę M. Broczkowskiej zamieszkałej przy pl. Groble, garderobę wartości 100 zł. Obecnie policja stwierdziła, że kradzieży dopuściła się 32-letnia Julja Jarosińska, bezdomna.

Jarosińską, która po kilku tygodniach zapomniała już o kradzieży aresztowano.

Kurs w Muzeum Przemysłowem

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego podaje, że dnia 3. lutego b. r. rozpoczyna się nauka na kursach: elektrycznego spawania radjotechnicznych (dla amatorów) i mistrzowskim farbiarstwa technicznego.

Zgłoszenia na kurs kroju krawiectwa damskiego oraz na kurs trykotarstwa ręcznego przyjmuje Dyrekcja Muzeum i Instytutu do 15-go lutego br.

Kradzież z niezamkniętego mieszkania

P. Józefa Romerowa zam. przy ul. Basztowej l. 17 zgłosiła do policji, że w czasie jej chwilowej nieobecności w mieszkaniu koło godz. 10 wiecz., wszedł jakiś złodziej przez niezamknięte drzwi i z niezamkniętej szafy skradł biżuterję i garderobę damską ogólnej wartości 600 zł.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Wydział śledczy wspólnie z III komisarjatem P. P.

Czas ochrony dla zajęcy.

Z krakowskiego Oddziału Małop. Towarz. łowieckiego donoszą że w myśl ustawy łowieckiej i rozporz. min. roln. sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w jadłodajniach, po 24 bm. jest wzbronione.

Nowi mieszkańcy aresztów.

Policja aresztowała za włóczęgostwo 4 osoby, za żebractwo 3 osoby. za niedozwolony powrót do Krakowa 5 osób, poszukiwane przez sąd do odbycia kary 2 osoby, za przekroczenie dozoru policyjnego 2 osoby.

Chińska Joanna d'Arc.

W toku partyzantki, jaką oddziały chińskie prowadzą w Mandżurji z Japończykami, wybiła się na pierwszy plan pewna młoda dziewczyna chińska. Córka zamożnych rodziców, studjująca na katolickim uniwersytecie w Pekinie postanowiła zostać chińską Joanną d'Arc.

W tej chwili stoi na czele bandy, złożonej z 400 ludzi podobno doskonale zdyscyplinowanej.

Z jej oddziałem jednoczą się co dnia rozbite resztki wojsk regularnych chińskich i band partyzanckich.

W całych Chinach opowiadają sobie ludzie legendy na temat dzielnej młodej patryjotki.

Gdzie się podział indyk?

Lota Pomperowa żona kupca zam. przy ul. Węgierskiej l. 3 usłyszała w nocy z podwórka głos indyka, którego trzymała w komórce.

Kiedy poszła stwierdzić przyczynę krzyku ptaka, przekonała się, że indyk zniknął bez śladu, skradziony przez pewnego amatora drobiu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2